



mu Związkowym przy 2-jej ave. mię-  
ję powinna Polska Ochronka Dzienna!

Inteligentny młodzieniec zabija swego profesora



Młody Emanuel Silberstein przysiadł do półki w nocy ze swoim profesorem...

Sędziwy profesor nie zawsze zgadzał się z poglądami niedoświadczono-  
nego studenta...



Gdy Calish siedział przy stoliku w sąsiedniej restauracji, Silberstein...

Badania polci i próby krawczyń nie mogły wywielić jednak jedynej...



K. K. Brooklyń, N. Y. Żądane lekarstwo kosztuje w aptece \$1.00...

Artyści ci pobierający obryzmę gwałt w teatrach amerykańskich przy-  
mowali swasem niemiękkim okla-  
skami ulask w „Cygankach Miłosci”...

Z TEATRU POLSKIEGO

Światowej sławy para baletowa ukaza-  
ła się w „Cygankach Miłosci”

Termin usunął się pięciu tysięcy ludzi zamieszkałych w dzielnicy Greenwich Village...



Jan Skowron, Fulton, N. Y. Operacja migdałków jest dość niebezpieczna...

Stółek przemysłówek wódki „Mizpah” został znaleziony przez funkcjonariuszy straży...

dziesiąt beczek alkoholu wartosci \$60,000. Charakterystycznym jest fakt, iż załoga na statku...

Doktor George A. Soper, który wrócił z Francji z konferen-  
cją lekarską podał do wiadomości, że woskalec twierdził, jakoby rak był wyleczalny...

Jeżeli człowiek mówi o nie-  
możności leczenia raka, nie-  
możny być pewni, że wypowiedział...

Ciało robocza konferencja pracowników kinematograficznych...

Z LEPSEJ STRONY

Tak się to już stało, że tylko trzy dni w tygodniu widać w Warszawie...

Siostra musiała czekać

Wychoźba z biura pewnego deszczowego dnia otrzymał telefon od siostry...

KTO, CO I GDZIE?

możność dojazdu do tunelu dla wózków motorowych, jak i cytry Manhattan i Jersey City...



4. Zrana rozpoczęła się ponowna rozmowa na ten sam dramatyczny temat...

MIMOCHODEM  
Janeczki a Broadway

Parada Broadwayu jest niezwykle interesująca. Warto siemasz usiąść w oknie i przyglądać się maszerującym...

Jeżeli czytelnik uważnie gąsły, to z pewnością zauważył podczas tej parady...

Przed dreszczem July Janeczki szałki sobie sławę akcesyjnie...

Mimolo kilka lat. Parada była taka. Janeczki jest w szczytu sławy...

Wielkie parady na Broadwayu” siostrzy „Kobiety maszerującej”...

Znow mimolo kilka lat. W Becherst w rezydencji Jones.

Janeczki miłaska jakby obyć to-  
wiak. Jest on jeszcze Janeczki z narzecz-  
ką, ale z postaci obok siebie piersi-  
wym nikomu.

Słabo się. Gloria Swanson jest dzisiaj naj-  
piej płatną aktorką kinowa.

Najpopularniejsza dziewczyna w Australii i najbardziej zdolny redaktor...

Trzej alpinści tyrolscy z Alru-  
talu zabłądzili na przełęczy w Ho-henteneru podczas stającej się...

BOAL'S ROLLS  
Prawdziwe owoce zaprawione lekartwem  
15c  
na Zaterdagem

Tow. „Oświata” im. G. Narutowicza, Brooklyń  
urządza  
1-SZY ROCZNY PIKNIK  
w Labor Day, dnia 6-go Września, 1926,  
W QUEENS COUNTY PARKU  
Przy Garrison Avenue, blisko Grand St., Maspeth, L. I.  
Muzyka doborowa polska.  
Szczęśliwcom będą rozdane wartościowe przedmioty.  
Najliczniej przybyłe Towarzystwo otrzyma  
PAMIĄTKOWY PUHAR  
Początek o godzinie 1 po południu.  
Dochoł na prowadzenie szkoły języka polskiego i powieks-  
zenia biblioteki.  
Dojazd Grand Street tramwajami  
Wszystkich mile zaprasza ROMTET.

\$50 do \$100  
TYGODNIOWO  
CZEKA NA CIEBIE!  
tyle zarabiał obecnie organisci — możesz i ty, jeśli zo-  
staniesz organistą, nauczycielem lub akompaniatorem.  
Płknie, artystyczne zajęcia. Zdecyduj się szybko, bo z dniem  
15-GO WRZEŚNIA  
rozpoczyna regularną naukę  
„LEOPOLJA”  
PIERWSZA SZKOŁA ARTYSTYCZNA  
2330 Margaret ulica, Frankford-Fildelfia  
NIEMEN-KRUPSKA, kierowniczka  
Nauka gry na  
forenpianie, organach, śpiew, teoria, harmonja  
Wpływ: czwartki, piątki, soboty od 6—8 wieczorem  
CENY PRZYSTĘPNE  
Informacje listowne, telefon Jefferson 4978  
KLASY DLA MĘCZYŹNI, KOBIEC I DZIECIC  
objęta płci

EWA  
A  
(Ciąg dalszy).  
1. Teja nocy w naszym domu Smith'ów panował spokój i ciszcina. Ewa starała się pozyskać względy Adama. Puszczając słowa, drobne łaski kobiecie cechujące kuł-  
ską politykę każdej kobiety w pre-  
ludium do poprzednio ułożonej noweli, w której Ewa miała zamiar wyrazić  
swoją chęć przyjechać ofiarowaną przez Andrego w sposób nie-  
Adam jednak sprzeciwił się z mi-  
scą, co wywołało gorącą sprzecz-  
W tej chwili właśnie weszła do poko-  
ju Alice Atkins i przerywając cicho-  
ny dykuszę poróżnia Adama o zre-  
perowanie lampy w jej pokoju.  
2. Pozostawiając Ewę w mieszkaniu Adam udał się z Alicą do jej  
pokoju. Alice, która już od dawna w spo-  
sob dośń niedozwaczony starała się  
pokazać Adamowi, iż jest on dla niej  
czemś więcej niż zwykłym znajomym,  
czemuś go prosił abity spędzić z nią  
wieczną. Kłk. kłk. kłk. wina i  
oczekali zrobili wina i Adam z g-  
znością przyjął zaproszenie Alice i  
spędził z nią kilka wesołych godzin.

3. Zdenarowana Ewa oczekiwania mgła  
w swoim mieszkaniu chodząc po pokoju i  
spoglądając od czasu do czasu na zegarek.  
Gdy Adam wrócił w dobrym humorze okło  
godiny jedenastej, Ewa zaczęła narzekać  
na jego niełatwość zachowanie się w sto-  
sunku do niej. Adam zaczął ożarzać Ewę  
o zdradzić co wywołało s jej strony nowi  
wybuch gniewu. Po ponownej burzliwej  
sprzeczce Ewa podotyła się do łóżka i ja-  
cząc z moczem postanowieniem obje-  
pasy w sklepie md.

4. Zrana rozpoczęła się ponowna rozmowa  
na ten sam dramatyczny temat. Adam jed-  
nak nie chciał słuchać o tym abyś jego  
gdy uada się do jakikolwiek pracy a  
szczęśliwie do sklepu md. Zmęczony nar-  
zekami Adam przesiadł się razem z  
tłótkami do stołowego pokoju. Ewa jest  
zdecydowana przyjąć ofertę Andrego nie  
mówiąc już nic o tym ze swoim mężem.  
(Ciąg dalszy jutro).

# Z OSAD POLSKICH W AMERYCE

CHICAGO, ILL.

## Umarł w szpitalu wskatek poranienia ga przez tramwaj

Wincenty Ryński, 9120 Dante ave. umarł w szpitalu „Illinois Central” z ran doznanych w niezwykłym wypadku, gdy wędrując przypadkowo pod koła będącego w ruchu tramwaju.

## Poparzony przez prąd elektryczny

Kazimierz Burek, lat 17, zaplątał się między druty o wysokim napięciu elektrycznym, wieszony na słup, służący do podtrzymywania kabli elektrycznych. Poparzonego młodzieńca zdołano rozciągnąć drutów Stan jego jest groźny i życia jego zagrożona niebezpieczeństwem.

## Umarł z przecięcia sobie arterji w rękę po awanturze z gospodynią

Tomasz Lewandowski, lat 63, stolownik w domu Marii Michalskiej, lat 40, 27 Olga Place, rozbił jej głowę, gdyż odrzucił jego względy. Pobił też Auguste Bielską, zamieszkałą w sąsiedztwie, gdy pospieszyła na ratunek Michalskiej. Pobicia dokonał za razem od okienki. Następnie poszedł na strych, podźwiął sobie tętnicę w rękę i umarł. Mieszkał on w domu Michalskiej przez ostatnie cztery lata. W dzień awantury Michalska zrywała śniadanie dla trojga dzieci, spuszczając na górnie piętrze. Lewandowski zaczął się do niej zbliżać, a ona zaczęła mu się wywinąć. Wtemczas rozgniewany Lewandowski wybiegł z kuchni, wrócił potem z żelazem w rękę i uderzył ją w głowę. Na krzyk uderzonej, pospieszyła sąsiadka Bielska, ale i tę Lewandowski uderzył w ramię. Potem Bielska pobiegła po policjanta. Gdy wróciła do mieszkania, zastała Michalską w kaluzji krwi. „Zawieziono ją do szpitala „Emergency”. Tam zmarła, że stan jej nie jest groźny. W czasie zajścia meża Michalskiej nie było w domu Lewandowski nie pracował. Był on żonaty, ale nie można odzukać jego żony.

## Powiesił się na pasku w więzieniu

Józef Pajerski, lat 42, Rother ave. zadusił się w celi stacji policyjnej Nr. 8 przy Fillmore ave. na pasku uwiązany u kraty. Był on aresztowany w sobotę po południu przez detektywów Szyrnakiewicza i Richtera pod zarzutem kradzieży. Odstawiono go do celi w czwartek o godzinie piątej. Był bardzo zmartwiony, gdy go zamknięto w celi. W sobotę wieczór, gdy policjant zwiadał wszystkie cele, zauważył, że Pajerski zwiisał na pasku i był już w nieprzytomnym stanie. Zawezwano lekarza, ale ten stwierdził, że samobójca był już martwy.

## PORT HURON, MICH.

Dwaj „realnościowcy” oszkalili farmera

Andrzej Górecki, farmer z osady Port Austin, dal się naciągnąć na \$5,000 dwóm nieznanym oszustom, z których jeden zapisał się w miejscowym hotelu jako „N. Colony”, a drugi jako Józef Smulowski, obaj z Chiego. Odwiedzili oni Góreckiego i sprędzali mu realność w pobliżu Detroit. Farmer wyjął z banku wszystkie swoje pieniądze w sumie \$5,000. Dolarze te były umieszczone w kopercie i podczas przechowywania ich w domu Góreckiego „agenti” przełożyli pieniądze z jednej koperty do drugiej i zastąpili je kawałkami zwykłego papieru Uciekli z pieniędzmi, a Góreckiemu pozostawili kopertę z papierami. Władze miejscowe zwróciły się do policji detroickiej o pomoc w odszukaniu owych dwóch oszustów.

## OMAHA, NEB.

Stanisław Badura mianowany kandydatem na posła do legislatury stanowej

Z dwóch kandydatów polskich, ubiegających się o nominację na urząd polityczny, zwyciężył Stanisław Badura, kandydat na posła do stanowej legislatury z 15 dystryktu. Odmówił on świetnie zoczytawo nad swym przeciwnikiem, Józefem Kasperem. Badura otrzymał 810 głosów, Kasper 317. Pan Franciszek Beister, kandydat ubiegający się o nominację na urząd komisarza powiatowego, przepadł, otrzymawszy o 214 głosów mniej od swego przeciwnika.

## MERCED, CAL.

Poszukiwacz złota zastrzelił trzech ludzi

Wśród paszerek Mariposa, apamiętanej przez Henryka Sienkiewicza w „Listach z Podróży”, rozegrała się tragedia, przypominająca początki osadnictwa w Kalifornii. Paweł Baran, 50-letni poszukiwacz złota, zastrzelił miano wiecie trzy osoby, potem oddał się w ręce szeryfa. Baran twierdzi, że dokonał zbrodni w obronie swego życia i swych praw do gruntu złotodajnego wśród puszczy powiatu Mariposa, który za siebie chciał mu zabrać. Zastrzelił on mianowicie Teodora Szasztera i Wiktorę Szymanowicz z Oklan, Calif., oraz Harry'ego Clarka z Jobney, N. C. Po strzelaninie wsiadł na pociąg do Merced i zgłosił się do szeryfa. Zabity Clark był również poszukiwaczem złota i sąsiadem Barana. Szaszter i Szymanowicz byli jego spółnikami.

## MIDDLETOWN, CONN.

Zabity podczas wybuchu dynamitowego

Michał Zachorski, pacjent w szpitalu stanowym w Middletown, przychodził do zdrowia po ciężkiej chorobie. Podczas wybuchu dynamitowego w pobliżu szpitala wyleciał kamień na odległość 200 jardów, uderzył Zachorskiego w głowę i zabił go na miejscu.

## ELMSWORTH, PA.

Srebrny jubileusz Ochronki

W Święto Dnia Pracy (Labor Day), dnia 6-go września, odbył się na granicach Ochronki Polskiej w Elmsworth, uroczystość srebrnego jubileusza Ochronki. Najprzód odezwał się w poniedziałek 6-go września w kaplicy Ochronki uroczyste nabożeństwo, które odprawił prałat Jan S. Gorzyński, mający przybyć na dzień ten z powrotem z Polski. Okolniczościwie kaszewski zboryściel Ochronki ks. Górzny Tomaszewski z Mt. Carmel, Pa. Dyrektorem zakładu jest ksiądz Retka.



Sąsiedzi zamieszkali w okolicy domu Gertrude Ederle, urządzili dla niej uroczyste przyjęcie w swoim bloku. Królową Fal, jak ochrzczono słynną pływaczkę, noszono na rękach ku ogólnemu entuzjazmowi zebranego tłumu. W środku zabawy Gertruda omawiała wiodące do zbrodni szczegóły a może i przemienzenia.

## Zawieszenie broni na czas jarmarku

Małe miasta angielskie zachowały jeszcze niektóre ze średnio-wiecznych swoich tradycji. Jeden z tradycyjnych takich obchodów, związanych z otwarciem do rocznego jarmarku, — można było obserwować w Hanton (Devonshire). Wywoływacz — miejscy, strojny w świetny, błękitno-purpurowy kostium, ukazał się w otoczeniu procesji żaków szkolnych na środku miasta, niosąc sztandar, ozdobiony girlandami kwiatów i piekami wstęgi, na którego szczytce zaknięta była wielka ka szara rękawica skórzana. Dzwoniąc na alarm, — wykrzyknął trzykrotnie: „Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie!” Rękawica zaknięta, jarmark się rozpoczął. Dopóki rękawica nie zostanie zdjęta, nie wolno nikogo aresztować! Chór żaków powtarzał za każdym razem to obwieszczenie trzykrotnie. Następnie wywoływacz wraz z gromadą żaków uderzył się do najstarszego w mieście zajazdu, gdzie na ukucwionym balkonie zaknął swój sztan dar wraz z umocowaną na nim symboliczną rękawicą. Następ nego dnia sztandar zaniesiony zo stał do innego zajazdu i tak co dzień aż do ukończenia trwającego pięć dni jarmarku. Zgodnie z tym w odwiecznym obyczaju za każdym razem przy zatknięciu sztandaru na balkonie zajazdu mieszkający górcu rzucali z okien i balkonów garście rozgranżanych na komnie pensów i orzechów w tłum żywo podchwytujących je żaków. Najbardziej wzruszającym był moment, kiedy w dniu otwarcia jarmarku z górnego okna zajazdu najstarsza obywatelka miasta, 102-letnia pani Sanson wzięła osobiście udział w ogólnej zabawie, rzucając dziesiątki pensy i orzechy.

## Maszyny do pisania

Latanie przestało już być imprez sportową otaczaną nimbem bohaterstwa i stało się tak samo prozaicznym środkiem lokomocji, jak koleja żelazna czy samochód. Obecnie samoloty pasażerskie 10-cio osobowe w Niemczech wyposażone być mają w maszyny do pisania, by kupiec odbywając podróż przez przestworza mógł pisać swoje listy handlowe, nie tracąc czasu.

## CZY WIECIE, ŻE

Pewien kalifornijski wynalazca przyrządnł motorowy do ciągnięcia kłopych się po wodzie.

## Oryginalny żebrak

Przytułek dla ubogich w Manchester w Anglii przeżył w ostatnich dniach ciekawą sensację. W przytułku tym żył od kilkunastu lat żebrak nazwiskiem F. Higgins, który tak przyzwycił do życia w przytułku, że nie miał większego zyczenia, jak tylko — aby tam do końca życia pozostał. Los jednak lubi płatać figle. Higgins miał bogatego i bezdzietnego wujka w Ameryce, który umierając pozostawił mu w spadku nie mniej i nie więcej tylko 200.000 funtów szterlingów.

Rozpac Higgins'a nie miała granic, gdy wieszano go do burmistrza, który oświadczył mu, że wódec tak dużego spadku musi przytułek opuścić. Nie pomógł żadne prośby, aby go pozostawili.

## GOTOWAŁA DZIECKO W GARNKU, POKRAJANE NA KAWAŁKI

WARSZAWA, (poczta). — Po sternek wsi Kąty w pow. Grodzickim został wczoraj po południu zawiadomiony, że mieszkanka cegielni Rozalin niejaką Helenę Ciepięra, gotuje dziecko!

Mimo nieprawdopodobnie brzmącego doniesienia, policja udała się natychmiast na miejsce, gdzie się przekonano, iż wadomości jest meszety prawdziwą.

W chwili wejścia policji Ciepięrowa usiłowała przykręcić ściepkę stojącą na piecu obryzmym garnka, z którego wystawała nozka dziecka. Zajrzano do wnętrza i znaleziono tam ciało dziewczynki poczwartowanej na kawałki.

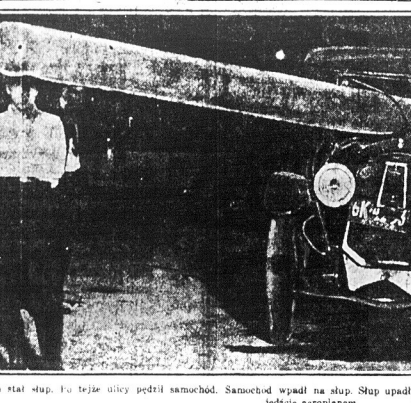
Okazało się, że Ciepięrowa za mordowała swą trzyletnią córeczkę a następnie dla zatarcia śladów usiłowała ciało rozgotować.

Przyczyną zbrodni miała być nędza, spowodowana wzięciem męża Ciepięrowa na roboty do Francji, skąd jej żadnych zasiłków nie przysyłał.

Zbrodniarkę przesłano do więzienia.

## Lód w upały

Było tak gorąco — że przyjemnie pisać i czytać o lodzie. W ubiegłym tygodniu, słońcem i burzom tegorocznym, meteorologowie uparli się na upały, o-



Na ulicy South stat stop. Tu teje ulicy pedził samochód. Samochód wpadł na słup. Słup upadł na samochód. Stofer przejechał się w zawoaty. Moral: jedzie aeroplanem.



Przyjaciele i znajomi Marion Nixon i jej walecznego małżonka Joe Benjaminia powiadają, że obecnie para odgrywa ostatni akt sztuki zwanej „Małżeństwem” i że kartyna prawdopodobnie za padnie w krótkim czasie.

## GOTOWAŁA DZIECKO W GARNKU, POKRAJANE NA KAWAŁKI

biecಿಗೆ je solennia Europa środkowej.

Miało które może miasto, tak jak Berlin, przeorzenie, zaoparywato się w obryzmie zapasy lodu. Dość powiedziec, że na przywidywane upały, zgromadzoneo pogotowie 100.000 cettarów lodu w składach berlińskich.

Nie jest to bynajmniej na 4 milionowe miasto za wiele, jak dowiodły tegoroczne gorąca, podczas których na gwałt sprowadzano morzem lód z Norwegji.

Normalne zresztą zapotrzebowanie lodu w tak dużej stolicy stanowią podstawę specjalnego przemysłu, zatrudniającego około 600 ludzi w samym Berlinie.

Juz o godzinie 10 wieczorem zaczyna się codziennie i trwa całą noc ladowanie lodu z fabryk na wozy, które rozwożą go po mieście.

Aby lód nie stopił się, używa się do przewozu wozów o półdwojnych ścianach, na biało pomalowanych.

Jedna duża fabryka lodu wyrabia dziennie do 12.000 cettarów lodu, czyli 24.000 bloków 1-metrowej długości. Rocznie Berlin „spożywa” przeciętnie 1 cettar na głowę mieszkańca.

Obok fabryk sztucznego lodu duże znaczenie mają chłodnie do przechowywania towarów i artykułów spożywczych, jak mięsa, drobiu, masła itd. — Chłodnie berlińskie — niekiedy olbrzymie, należące do potrzebnych firm — zajmują w sumie ponad 20.000 metrów kwadratowych powierzchni.

## Dwa napisy

Na pomniku studentów uniwersytetu berlińskiego, którzy polegli podczas wielkiej wojny światowej, widnieje napis: „Invincibles victi victores futuri!” (Niezwyjęzionym zwyciężeni, przyszli zwycięzcy). Na pomniku zaś żołnierzy francuskich poległych na wyżynie Loreta, wyrzto: „Peuples, sovez les; hommes, sovez humains!” (Ludy, bądźcie zgodne; ludzie bądźcie ludzcy).

Czy napisy te nie charakteryzują ducha obywateli, którzy je tworzyli?

# Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the  
OWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WĘGRZYŃSKI, Publisher and President  
C. M. BLAŻEWICZ, Editor P. POLLEK, Business Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 18th, 1914,  
at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na przedział władze dziennie	1.00	Subscription rates outside of New York City	1.50
Prenumerata na przedział władze miesięcznie	10.00	Subscription rates outside of New York City Sunday	1.00
Prenumerata na przedział władze kwartalnie	30.00	Subscription rates Manhattan and Bronx Daily	1.00
Prenumerata na przedział władze półrocznie	55.00	Subscription rates Manhattan and Bronx Sunday	1.00
Prenumerata na przedział władze rocznie	100.00	Subscription rates Manhattan and Bronx Daily	1.00
Prenumerata na przedział władze dwuletnie	180.00	Subscription rates Manhattan and Bronx Sunday	1.00

24 Union Square, New York, N. Y.  
Telephone, STURVEEVAN 2337

## DYKTATORSKIE BREDNE PRAWICY

Opinia polityczna świata dawno już przeko-  
pała się, że konsekwencją Przewrotu Majo-  
wego w Polsce nie jest żadna dyktatura. Mar-  
szalek Piłsudski nie jest dyktatorem, jest tylko  
najwyższym wodzem armii i ministrem wojny.  
„Jakkolwiek są jego wpływy na rząd, czy na  
„Sejm, niema i nie może być najmniejszego  
argumentu, któryby dowodził że w Polsce znie-  
siono zostal ustroju republikańsko - demokra-  
tyczno - parlamentarny i na jego miejsce wpro-  
wadzona jest dyktatura.

Nie chcą o tem jednak wiedzieć nasi pra-  
wicy politycy w Polsce i tutaj na wychodź-  
twie.

W organie Stowarzyszenia Weteranów  
Armii Polskiej „Weteran” w nrze wrzesnio-  
wym, czytamy w uwagach napisanych przez  
faszystę Stachowicza co następuje:

A w Polsce? Ano i Polska ma swoje kłopoty,  
ale stosownie do depesz z ostatniego  
miesiąca, kłopoty te powoli rząd obecnym dyk-  
tatorskim opamiętuje. Coż wreszcie jest ludzi,  
którzy powiadają, że w Polsce trzeba było  
„bata” — nie obcego a swego, bo pod obcym  
bitem polski grzybnąć ofiś kwaciwał, ale zato,  
że się nie naczuł, potrzeba mi pokosztowa-  
ć bota swegoistego. Partję już mniejsz się kłó-  
ca o władanie krajem, bo widzą, że wobec  
rzadów silnej ręki: rządów wojennych, nie  
powadzą. Słyszcie się jeszcze dają i owidzie-  
wać, że „różnych” merzdowolenców, „sły-  
szcie się dają bożajłże groźby że stony trefno-  
ści, który odwołują się do ogółu by „za-  
tawali” parlamentarny, demokrację, ale ogół  
który przez osiem lat był głodny, obdarty i po-  
cierpieniami, a oszukany przez partję, ogół  
ten czeka cierpliwie na poprawę stosunków  
ogólnie - państwowych i wierzy, że przyjdzie  
poprawa i jego bytu osobistego. Co da Bóg.

Dla redaktor „Weterana”, której mimo  
protestów plasków Stowarzyszenia p. Hanez  
agent „Prosa” przewodzi, w Polsce istnieje  
„dyktatura i „bat”. Ten pogląd podzielają  
oczywiście wszystkie pisma „Proshowe”, które  
nigdy nie potrafią sobie wyobrazić Polski bez  
rządów autokratycznych i bez bate.

Jeżeli w Polsce zaczyna dziać się dobrze,  
czego już żadne fałszywe prawicowe ukryć nie  
możą, to musi to być zasługa dyktatora. By-  
łoby w rozumowaniu prawicy lepszy gdyby ta  
dyktatura była faszyzmem, ale niech już bę-  
dzie ona bodaj „czerszwna” byłaby była.

Mamy prąd społeczny i najrozmaitsze  
głosy z prasy europejskiej i amerykańskiej o  
Polsce. Bierzemy z nich jeden na chybił trafił  
z budapeszteńskiej „Pester Lloyd”. Redak-  
cja tego pisma pisze, komentując program po-  
lityczny rządu polskiego wobec zagranicy i po-  
kójowe dążenia Marszałka Piłsudskiego:

„Oświadczania pisma ministra Zaleskiego  
mają ten wykreślane znaczenie, że zapowiadają  
zgodę odwołania przez Marszałka Piłsudskiego  
ataczkę wojskowych z placówek zagranicznych  
dla zaznaczenia dążności pokojowych  
Polski, została natychmiast wykonana. Ten  
gest pokojowy daje zagranicy całkowitą gwa-  
rancję co do pacyfistycznych dążności polskiej  
polityki zagranicznej. Piłsudski nie może być  
uważany za dyktatora, gdyż cała dotychczasowa  
działalność jego idzie po innej linii. Po-  
trafił zgromadzić na około siebie najwzajem-  
niejszych mężów dla współpracy. Wielkim zwycię-  
stwem jest iż z prawicy dochodzi do  
przekonania, że nie potrafiła dotąd ocenić na-  
leżenie Marszałka Piłsudskiego.”

Tak oceniają sytuację obecną w Polsce  
zagranicą. Czy to w Rzymie, czy Paryżu,  
Londynie, lub Washingtonie, zdają sobie spra-  
wę, że Piłsudski nie jest dyktatorem. Dlaczego  
tedy nasza prawica pragnie wzmocnić i w  
swoich i w obcych, że jednak mimo wszystko  
w Polsce panują rządy dyktatorskie, a Bartel,  
Mościcki i Piłsudski świątą baten.

Należy się zorientować, że mamy dość  
wrogów i szukają oni troskliwie materiału naj-  
bardziej na poparcie swoich twierdzeń o woj-  
skowej dyktaturze w Polsce.

Czy tego nie rozumiają prawicowe pisma-  
ki, że czas już najwyższy, by przestali fałszy-  
mi skądzić, niby tak przez nich ostentacyjnie  
miłowanie Ojczyźnie!

## KŁOPOTY FASZYSTÓW WŁOSKICH I ICH KOLEGÓW POLSKICH

Faszyści w Polsce, którym po Przewrocie  
Majowym nie pozostało nic innego do roboty  
jako obliczenie rosnących sił „Strzelców”, na-  
zywanych złośliwie przez prawicę „Pretorianami”  
Piłsudskiego, mają ostatnio „powzany”  
kłopot. Oto zastanawiają się skąd powstała  
piękna melodia słynnej pieśni Legionów „My  
Pierwsza Brygada”.

Komentując ten humorystyczny wypadek,  
„Naprzód” krakowski pisze:  
„Pan Nowaczyński, najemny skryba  
„Dwugroszówki”, nie ma większych zmar-  
twień, jak to, skąd się wzięła melodia legio-  
nowej pieśni „My Pierwsza Brygada”? Tyle ha-  
lasu narobił około tej sprawy, że zajął się nią  
„nawet” „Kurjerek” krakowski żądał wyjaś-  
nień — w tem sęk, że niewiadomo, od kogo?

Znacznie jasniejsza jest sprawa z hym-  
nem faszystów włoskich „Giovinezza, Giv-  
nezza, primavera di bellezza”. Ta pieśń, tak  
ukochana przez poznających akademików fa-  
szystów, którzy z genialnym śpiewali ją w dniach  
majowych i z „Giovinezza” na ustach pojedna-  
li na odsiecz Witosowi — do Kutna — ta pieśń  
jest plagiatem! Artystyczna świętość faszyz-  
mu, jego fanlara zwycięstwa, pieśń triumfalna,  
najwspanialsza z wspaniałych, najgenialniejsza  
z genialnych, cudowny płód ducha włoskiego  
itd., itd — posiada ukradzioną melodię!  
Rzekomy komponista, tego fałszywa nazwis-  
kiem Manni, był już raz karany przez sąd flo-  
rencki za kradzież produktów umysłowych —  
ma więc wprawę. Melodia „Giovinezza”  
skradzioną została Szwajcarom niemieckim,  
czyli to melodia piosenki ludowej „Die Maedchen  
von Emmental” i pochodzi z tych samych okolic,  
gdzie dzielniki gorale wyrabiają ser zwany  
emmentalerm. Dziewczeta z Emmentalu będąc  
się cieszyć, że dzięki faszyzmu, staną się też  
tak popularne. Ty zaś, czytelniku, jeśli los  
szczęśliwie pozwolił ci zafundować sobie kanapkę  
z emmentalem, odrazu pomyślisz zawsze o  
„Giovinezza”, faszyzmat i Mussolinim.

O habito! o wstydzie! „Giovinezza” skra-  
dziona! „Giovinezza” jest plagiatem! Ja-  
kąż zawziętością będzie teraz Nowaczyński  
szperal po wszystkich foliatach z nutami, by  
pomóc Mussolinim i odkryć wreszcie, skąd  
też się wzięła melodia „Pierwszej Brygady”?

## ZŁĄCZONE KOMITETY PIŁSUDSKIEGO

Z sprawozdania Biura Centralnego Zarządu  
Z. K. P. okazuje się, że młoda ta, bo za-  
ledwie rok istniejąca organizacja posiada prze-  
szło 40 czynnych komitetów i zgórą 1,000  
członków. Komitetów jest znacznie więcej,  
ale te tylko są podane w sprawozdaniu, które  
wypełniają wszystkie obowiązki organizacyj-  
ne, placą regularnie podatki, składają raporty  
i na swoich terenach pracują.

Z. K. P. miało dochód roczny w sumie  
blisko siedmiu tysięcy dolarów.

Od Zjazdu w maju, który się odbył w  
New Yorku dochód wyniósł około 3,200 dolarów.  
Z tego wysłano do kraju, do Marszałka  
Piłsudskiego 2,750 dolarów. W kasie do dnia  
27 sierpnia znajdowało się niecałe trzyzasta do-  
larów.

Na uwagę zasługuje administracja Cen-  
trali. Prowadzenie biura w ciągu trzech mie-  
sięcy kosztowało 88 DOLARÓW, czyli miesię-  
cznie niecałe 30 dolarów.

Z. K. P. jest jak się zdaje jedną organi-  
zacją, która potrafi działać bez wielkich wy-  
datków.

Ale jak każda organizacja i Złączone Komitety  
Piłsudskiego mają swoich „krytyków”. Roz-  
puszczają „krytycy” kłamliwie i oszczerce  
pogłoski, twierdząc, że na to istnieją Z. K. P.  
by z nich tutaj na wychodźtwie czerpał docho-  
dy liderzy. Bezecne są to zarzuty. Odepiera-  
ć ich nie warto. Ale ci którzy tak gorliwie kol-  
portują o Z. K. P. fałszywe pogłoski jak i ci kto-  
rzy tym fałszom gotowi są uwierzyć, niech  
tę sprawozdanie ostatnie Centrali. Jeżeli i to  
im mało, Centrala oświadczała nieraz i dzisiaj  
oświadcza, że książki jej nie są tajemnicą, że  
każdy kto jest zainteresowany może zażądać  
jakich tylko zapagnie dowodów stwierdzają-  
cych całą Z. K. P. jak i ofiarność wszystkich  
członków organizacji. Złączone Komitety Pił-  
sudskiego są organizacją, która słusznie się  
chlubi że w przeciągu krótkiego czasu zdołała  
zdobyć sobie uznanie i na wychodźtwie i w  
Polsce.

## ZŁOTE SŁOWA BUDDHY

Gadatliwość nie czyni jeszcze człowieka mędrcem.

Kto zdobył i hodował rozum nad tym śmierć niema przewagi.

Wszyscy ludzie są jednakowi. Różni ich jedynie nazwa, którą im dano.

Po nad wszystkie dary wrzosi się dar prawdy, po nad wszystkie balsamy wrzosi się balsam prawdy, po nad wszystkie czary wrzosi się czar prawdy.

## MAŁE RZECZY

Świadkiem tej scenki z życia  
był reporter z World'a. Rzecz  
się działa na dworcu Grand Central.

Do okienka kasy biletowej pod-  
chodzi okazała murzynka, błyska-  
jąc zębami w szerokim uśmiechu.  
Szczęśliwa. Wyprawia córkę na  
wakacje do krewnych.

Please, give me a ticket for  
Alice — mówi.

Kasjer zagląda do przewodnika  
kolejowego. Stacyj tej natyry  
jest kilkanaście i w New Jersey,  
w Illinois, w Michigan, i w Ohio,  
i w Montana i nawet w Kalifornii.  
Pyta więc kasjer, chcąc wy-  
jaśnić dokładniej o jakiej to sta-  
cji mowa:

— Ale gdzie jest ta Alice?

Murzynka uśmiecha się jeszcze  
wspaniale, triumfując nad naiw-  
nością kasjera, który nie wie.

— Czyż pan nie widzi? Tu  
przy mnie stoi. Wyprawiam ją  
na wakacje do krewnych.

Z dalszej rozmowy dowiedzial  
się kasjer, gdzie ci krewni miesz-  
kają i Alice dostała bilet taki  
właśnie, jak trzeba.

W wielu osadach rybackich na  
brzeżach Anglii dotąd utrzymał  
się zwyczaj zabarwiania w trzy  
różne kolory chusteczki noszo-  
nych na głowie przez kobiety. Z  
koloru chusteczki każdej bez dużych  
złych medytacji i wywiadów od-  
taza się domyśli czy dana osoba  
jest panną na wydaniu, czy to  
nig rybaka, czy też wdowa. W  
ten sposób unika się tam podob-  
no wielu przyjemnych złudzeń,  
ale i wielu nieprzyjemnych nie-  
porozumień.

Marmur, jak dowiodły dotąd  
czena laboratorium, pod wiel-  
kim ciśnieniem staje się materia-  
łem tak plastycznym jak wosk i  
zamast rzębić można by niego  
tepić figury, gdyby i rzeźbiarz  
mógł mieć takie ciśnienie. Kto  
wie, może i kamienne by zatra-  
całyby swe cechy szwiste, gdyby  
można je było poddawać odpo-  
wiedniemu ciśnieniu bez szkody  
dla reszty organizmu.

Dużo jest balwanów i na Flory-  
dzie i nawet balwanów ubo-  
wianych przez ludzi istoty i  
istoty, ale dopiero teraz znie-  
siono tam balwana z drzewa, ma-  
jącego trzydzieści pięć stop  
wysokości. Balwan ten, w smole-  
nny wyrzany drewnie i dlatego tak  
odporny na skutki leżenia w zie-  
mi w ciągu dwóch tysięcy lat,  
— był przez wieki, jak przypuszc-  
zają archeolodzy, bożyszczem,  
któremu składał ofiary jakiś lud,  
złożony z żywych balwanów, o  
których już i pamięć zaginęła.

Jak się dobrze powodzi lud-  
mi (niektórzy) na Florydzie i  
jak mało to powodzenie fatygi  
kosztuje, niech świadczy fakt na-  
stępujący. Podczas przeprowadzki  
z farmy, która dla jakichś po-  
wodów przesła w inne rzece, pan  
domu musiał po wywiezieniu me-  
bli i gratów zatrzymać się jeszcze  
na czas jakiś w dawnym swem  
mieszkanju, albowiem przedtę-  
tusa nie pozwoliła mu przesi-  
gnąć się ani przez drzwi ani przez  
okna opuszczanej siedziby. Wsu-  
tała za gruba ryba około 450 fun-  
tów. Zastadzał się, jak to mó-  
wi —

Hinduska procedura cywilna  
zawsze dotychczas wywodziła  
zła doskonalony sposób rozstrzygnięcia  
na sporów majątkowych i in-  
kładnie i z nieomylnym skutkiem.  
Gdy strony będące w sporze, nie  
chcą czy nie mogą się pogodzić,  
stosowaną jest „święta cysterna”.  
Głowy powoda i pozwanego,  
względnie oskarżyciela i oskarżo-  
nego — po odprawieniu modłów  
i złożeniu ofiar bóstwom, mają-  
cym te systemy szczególnej  
szej opieki, — zanurzają się w  
poswiętej toni. Właściciel głow-  
y, która dłużej „wytrzymała”  
pod wodą, wygrywa sprawę. Pó-  
źniej nikt już nie kwestjonuje słu-  
żności tego „sądu bożego”.

„Nie sztuką umrzeć, sztuką —  
żyć”, powiadał Japończyk. W  
tętnęcej atmosferze tak przesyco-  
nój sportem należałoby zmieć  
tętno i nadają maksymalną  
mówić zamiast „żyć” — grać w  
piłkę”. Młody pikar Dan Early  
wylądował na placu sportowym w  
Portland, Me. kilka tabletek tru-  
jących gdy jego „team” poniósł  
porażkę w walce z „big league-  
rami” z Nowej Anglii.

Towary sprzedawane rocznie  
z nowojorskich „push-cart” przed-  
stawiają wartość 45,000,000 do-  
larów. Wład. Zieliński.



Neptun już naszykował „dolarki” dla zwycięzców Kanala

## PIEŚŃ O MOWIE

Czy wiecie co to znaczy  
Oczyścić wasza mowa  
Co urodziła dla was  
Codziennie znane słowa?  
Czy wiecie, jaki skarb to  
Skarb nigdy nieprzebrany,  
Ten język, którym mówi  
Wasz ojciec ukończony?  
Czy wiecie ile drzewnej  
Głębokiej ile treści  
Dźwięk każdy głosu matki  
W swem stodkiem brzmie-  
nia mieszcz?

I w świat pomazzerował  
Z mądrzem naukami,  
Nowa się kłątka rodzi  
A w książce i myśli nowa,  
I tak się z każdym rokiem  
Bogaci nasza mowa,  
A kto ją bardzo kocha,  
A kto ją serca tuła,  
Ona go, niby dzieje,  
Mihuje jak naczynie,  
I każde serca drgnie,  
Myśli każdą, którą pieści.

Odtworzy mu przesłanie  
W przedniej, dzwicznej  
pięśni  
Żył u nas taki człowiek,  
Co kochał za miliony.  
Ten znalazł w naszej mowie  
Najpotężniejsze tony:  
Jak piorun grzmiał poletnia,  
Szczębiał jak skowronek,  
Miał słowa, jak że stał,  
I inne, jak że koronek,  
Kochajmy go na wieki  
Za jego pieśń echową  
I za to, że ją śpiewał  
Ojczyzną naszą mową.

Leon Rygiel.

## WILHELM II-GI OSZUSTEM

Były cesarz niemiecki Wil-  
helm II wniósł skargę przeciw  
skarbowi państwa pruskiego o  
wypłacone mu odszkodowania za  
posiadłości, które z powodu  
utrąty prowincji niemieckich  
przesła na własność obcych  
rządów. I tak — za pałac w Po-  
znaniu wraz z urządzeniami li-  
czy sobie Wilhelm II 544,160  
marek w złocie; za majątki  
ziemskie, położone w pobliżu  
Poznania i Bydgoszczy 4,000-  
000 marek; za wille Falconerie  
w Frascati, wille w Arco i na  
Korfu 4,500,000 marek; za za-  
mek razem z meblami w Ur-  
ville w Lotaryngii 2,500,000 ma-  
rek.

Wychodzące w Lotaryngii pi-  
smo pod tytułem „Lorraine”  
twierdzi, iż Wilhelm II chce  
oskarżyć skarb pruskiego pa-  
ństwa. W roku 1917 kazał bo-  
wem eks-kajzer wywieźć urza-  
dzenia pałacu w Urville i dotąd  
nie wiadomo co z nim zrobił, w  
rok zaś później, gdy zaczął po-  
-

dejżewać, iż nie zanoszą się na  
zwykłość oręża niemieckiego,  
sprzedał zamek zarządów dóbr  
koronnych w Berlinie i pięnią-  
dziesiąt otrzymał. Transakcja ta  
była zrobiona w tajemnicy za  
urzędniczo zobowiązał się do  
publicznej wiadomości. Obecnie  
domaga się Wilhelm po raz dru-  
gi pieniędzy.

## ŁÓDZ

Zarząd płucna

W województwie łódzkim  
ostatnio zauważono zarząd płu-  
czną u bydła, wobec czego władze  
odnośnie zarządziły, by zarząd  
było zostało wybite, za co pań-  
stwo zapłaci odpowiednio od-  
szkodowanie właścicielom. Po  
zlikwidowaniu zarazy płucnej  
województwo łódzkie będzie mo-  
gło eksportować bydło zagranicę.



## UWAŻAJCIE NA WYDZIELANIE!

Normalne zdrowie wymaga  
ZATRZYMANIE pewnych wyde-  
lin we krwi nazywane jest po an-  
gielsku „toxic condition” — stan sa-  
mo-zatrucia. Stan ten często jest  
przyczyną łepego nieokreślonego u-  
czucia, a często toksynowego bólu  
krzyżów lub głowy. Ze nerki w ta-  
kich wypadkach nie funkcjonują nor-  
malnie stwierdzić można w pieczeniu

normalnego wydzielania.  
lub niedostatecznym odchodzie wy-  
dzielin. Dużo ludzi nauczyło się po-  
magać nerkom przez oczyszczanie  
krewi od tych toksynowych wytwó-  
row przez picie obfito ility wody i  
używanie środków diuretycznych.  
Doan's Pills działają wyłącznie na  
nerki jako podnieta moczopędna. Cie-  
szą się uznaniem w całym kraju. Py-  
tajcie Waszych sąsiadów.

## Doan's Pills

Podnieta moczopędna dla nerek  
We wszystkich aptekach, 60c pudełko. Foster-Milburn Co., Mfg. Chemists, Buffalo, N. Y.

# NASZYJNIK KRÓLOWEJ

POWIEŚĆ

ALEKSANDER DUMAS

(Ciąg dalszy)

— Rzecz bardzo prosta: pani de la Motte wzięła naszyjnik, aby oddać go w mojem imieniu; jubilerzy twierdzą, że go nie odebrali.

W rękach moich znajduje się pokwitowanie z odbioru: jubilerzy twierdzą, że podpis jest sfałszowany. Pani de la Motte mogła by wszystko wytłumaczyć... ale nie można jej znaleźć. Pozwól pan więc, że fakty zastąpię moimi przypuszczeniami i domysłami. Pani de la Motte chciała oddać naszyjnik, pan zaś, który koniecznie chciał, abym go kupiła — pan, który sam mi go przyniósł, proponując, że zapłacisz za mnie...

— Wasza Królewska Mość stanowczo odrzuciła moją propozycję — rzekł kardynał westchnąwszy.

— Tak, pan, który obstawał przy tem, że naszyjnik moim być musi, nie oddał go więc jubilerom, aby mnie przy sposobności do kupna nakłonił. Pani de la Motte była uległą, choć widziała, że obrzydził mi naszyjnik, że nie mogę zapłacić, a tem samem zatrzymać go nie chcę; widocznie spiskowała wraz z panem w swej gorliwości, dziś zaś obawia się mojego gniewu i nie pokazuje wcale. Czyż nie tak było? Muszę panu zarzucić lekkomyślność i nieposlušność... Przecież panu jednakże wybaczyć pani de la Motte, lecz niech opuści swe schronienie, bo wszystko trzeba wyjaśnić. Nie chcę, aby jakokolwiek mgła przesłaniała moje życie, nie chcę, rozumiesz pan?

Królowa mówiła tak przedko, tak stanowczo, że kardynał nie mógł i nie śmiał jej przerywać, lecz gdy skończyła, odparł, westchnąwszy:

— Najjaśniejsza Pani, odpowiem teraz na wszystkie jej domysły: nie mogłem obstawać przy tem, aby naszyjnik do pani powrócił, gdyż byłem przekonany, że znajduje się w jej rękach; nie spiskowałem wcale z panią de la Motte co do naszyjnika; nie mam naszyjnika, tak samo jak nie mam go jubilerzy, tak samo, jak pani mówi, że go nie ma.

— Ależ to niemożliwe! — zawołała przez rozonę królowa — nie masz pan naszyjnika?

— Nie mam, Najjaśniejsza Pani.

— Nie pan radziłeś hrabinie de la Motte, aby trzymała się zdaleka?

— Bynajmniej, Najjaśniejsza Pani.

— Nie pan jej ukryłeś?

— Nie, Najjaśniejsza Pani.

— Nie wiesz pan, co się z nią stało?

— Nie wiem, pan.

— A jakże pan tłumaczy sobie całe to zajście?

— Zmuszony jestem przyznać, że nie tu macze go sobie wcale. Zresztą nie po raz pierwszy skarzę się królowej, że mnie nie rozumie.

— Kiedyż pan się skarżył? nie pamiętam już...

— Bądź Najjaśniejsza Pani łaskawa przy pomnieć sobie moje listy.

— Pańskie listy? — zapytała zdziwiona królowa — czy pisywałeś mi do mnie?

— Aż nadto szczerze, aby wyjaśnić wszystko, co miałem na sercu.

Królowa wstała.

— Zdaje mi się, że mylimy się oboje; skończymy ten żarcik. Co pan mówi o jakichś listach? Jakże to listy i co pan ma na sercu, czy w sercu, bo nie wiem, jakże pan powiedział?

— Boże mój! czyżbym zbyt głośno wyjawiał tajemnicę mojej duszy?

— Jaką tajemnicę? Czy pan jesteś przy zdrowych zmysłach, kardynale?

— Najjaśniejsza Pani!

— Proszę! bez wykrętów! Mówisz pan, jak człowiek, gragnący zastawić pułapkę, lub chcący mnie zawstydić przy świadkach.

— Przysięgam Najjaśniejsza Pani, że nie nie powiedziałem... Ale czy rzeczywiście ktoś nas słyszy?

— Nikt absolutnie; wytłumacz się więc, kardynale, dowiedź, żeś przy zdrowych zmysłach.

— Al! pan! dlaczegoż niema tu hrabiny de la Motte, onaby mi pomogła, ona, nasza przyjaciółka, do obudzenia przywiązania Najjaśniejszej Pani, lub przynajmniej do odświeżenia pamięci.

— Nasza przyjaciółka... przywiązanie moje... pamięć moja... Co to jest?... Czy ja spa dam z obłoków?...

— Najjaśniejsza Pani, błagam cię — zawołał kardynał, oburzony ostrym tonem mojej królowej — błagam cię, oszczędź mnie. Możesz mnie nie kochać już, lecz nie obrażaj!...

— Boże mój! — zawołała, blednąc, królowa — co ten człowiek mówi?

— Dobrze więc — zaczął znowu kardynał de Rohan, coraz bardziej rozjątrzony i rozgniewany — dobrze, byłem dyskretnym i trzymalem się zdaleka, ale Najjaśniejsza Pani mnie maltretuje; gniew to niewczesny, błahy... Powiniennem wiedzieć, że kiedy królowa mówi „nie chcę już”, jest to równie stanowcze, jak gdy kobieta mówi „chcę”.

Królowa jęknęła, chwyciła gwałtownie koronki przy rękawie kardynała i zawołała głosem drżącym:

— Powtórz pan: kiedy powiedziałam „nie chcę już”, a kiedy „chcę”. Do czego miałam to powiedzieć?

— Ależ do mnie jedno i drugie.

— Do pana?

— Zapomnij, żeś powiedział jedno, a i ja o drugim zapomnę!

— Jesteś niedzielnikiem, panie de Rohan, jesteś kłamcą!

— Ja?

— Jesteś zdradajcą obrazas królowę!

— A pani jesteś kobietą bez serca, królową bez czci i wiary!

— Nieszczęśniku!

— Doprowadziłaś mnie do tego, że zakochałem się w tobie szalenie; pozwoliłaś mi żywić nadzieję!

— Nadzieję?! Boże czyż ja jestem obłąkana, czy on jest zbrodniarzem?...

— Czyż ja śmiałybm prosić o spotkanie w nocy, na które się zgodziłaś?

Królowa jęknęła głucho z gniewu; jęknęli towarzyszyło westchnienie, wychodzące z buduaru.

— Czyż ja — mówił dalej pan de Rohan — śmiałybm wejść sam w nocy do parku wersalskiego, gdybyś ty nie przysłała pani de la Motte?

— Boże mój, Boże!

— Czy ja śmiałybm skraść klucz od drzwi przy domku nadzorczy?

— Boże!

— Czyż ja śmiałybm prosić o różę, o tę różę ukochaną, różę przeklętą, zwiędłą od gorąca moich warg!

— O, Boże!

— Czyż ja przymusiłem cię do tego, żeś zesłała nazajutrz i podała mi do ucałoania obie ręce, których zapach dziś jeszcze i szal mnie przyprowadza... Słusznie mi wyrzucasz... — Dosyć tego, dosyć!

— Czyż ja, narzeczenie, śmiałybm marzyć o tej trzeciej nocy, wśród ciszy, wśród przewrotnych przysięg miłosnych spóźnionej?

— Panie — zawołała królowa, cofając się — pan bliźni!

— Boże mój! — odparł kardynał, oczy podnosząc ku niebu. — Ty tylko wiesz, co byłbym poświęcił, aby uzyskać szczerą miłość tej kobiety! Byłbym chętnie oddał majątek, wolność, nawet życie!

— Panie de Rohan, jeśli pan pragniesz pozostać przy tem wszystkim, to przyznaj, że chciałeś mnie zgubić; że wymyśliłeś wszystkie te okropności, że nie byłeś pan w nocy w Wersalu...

— Byłem — odparł wyniośle kardynał.

— Jeżeli obstawał będziesz pan przy tem, życiem przypłacisz!

— Rohan nie kłamie. Byłem w nocy w Wersalu.

— Panie de Rohan, przyznaj, na litość boską, żeś nie mnie widywał w parku.

— Umrę, jeżeli trzeba — wszak tem mi pani groziła, lecz twierdząc, że tylko panią widywałem w parku wersalskim, do którego wprowadzała mnie pani de la Motte.

— Raz jeszcze — zawołała, chwycając się śmiertelnie błada królowa — cofasz pan?

— Nie!

— Po raz drugi — przyznaj, że wymyśliłeś na mnie tę niegodziwość?

— Nie!

— Po raz ostatni — panie de Rohan, przyznaj pan, że pana oszukano, że to wszystko potwarz, marzenia, niemożliwość; przyznaj, że jestem niewinna!

— Nie, nie mogę!

Królowa wyprostowała się uroczycie i rzekła:

— Król wymierzy panu sprawiedliwość, skoro nie obawiasz się sprawiedliwości boskiej. Kardynał skłonił się w milczeniu.

Królowa zadzwoniła tak gwałtownie, że kilka dam wbiegło równocześnie.

— Niechaj poproszę Jego Królewską Mość o zaszczytowanie mnie swemi odwiedzinami.

Oficer służbowy udał się do króla.

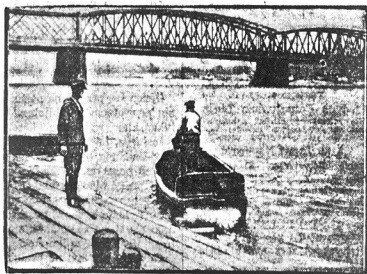
Nieustraszone kardynał stał w pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

## Fali wiślanej nie można zbyt ufać

Tegoroczny sezon kąpielowy w Wiśle funkcjonarjuszom policji rzecznej dał się porządnie we znaki.



Policja rzeczna spieszy na pomoc zbyt lekkomyślnym pływakom na Wiśle

ki. Słabi liczebnie, niedostatecznie wyposażeni w środki techniczne, któreby gwarantowały im mogły szybką i skuteczną pomoc, przeczętnie pracą, strzegą jednak z powodzeniem, oczywiście w

miarę sił i możliwości, bezpieczeństwa na Wiśle dniem i nocą. Ciężką służbę potęguje nadmiar brak

niezbędnych urządzeń „kąpielowo - plażowych” i brak upoważnienia do doradzania a najskuteczniejszego karania grzywną o-pornych zarządzeniom władz.

## „Wulkan” na kółkach

Magistrat naprawia bruk! Magistrat powiedział naprawia — magistrat wpadł w chwałebny szal naprawiania bruków.

Zabrano się do rzeczy z rozmachem — na wielu ulicach gdzie

wem, na ul. Brackiej. Wszyscy mogli go podziwiać. Dziesiątka straż pożaru siliłami.

Ilustracja nasza przedstawia nietypko sam niegroźny pożar, ale także i tłum, świadczący ilu



Pożar w beczce i jego obserwatory

spojrzeć — barykadę z kostek kamiennych, gdzie pójść — niesamowitnie dymiące maszyny do asfaltu, gdzie pojechać — przeszkody, rumowiska, będziemy jeździć jak po stole, jak po lustrze, hej! hej!

Narazie jednak najwygodniej byłoby trwać.

Gdy staniesz na nogu którejś ulicy, marząc o zakupieniu jakiegolwiek, z jednej strony załamują cię chady i odory ze smarzącej się smoły, z drugiej tumany piasku i kurzu tną po oczach.

Ale za to będą bruki jak posadzka!

Gwóźdźmiem zapewne niniejszej panoramy smolego piekła na ziemi jaką dzięki magistratowi oglądamy, był poźar beczki ze smołą.

Niespodziewany fajerwerk zdążył się w miejscu bardzo ruchli-

ludzi podziwiać ten nasz domorosty „wulkan” na kółkach. Widac mają dużo czasu.

## CIECHOCINEK

O połączenie kolejowe

Dotychczas nie została uromowana, w myśl interesów udrożnienia, sprawa połączenia kolejowego Ciecuchocinek z Polską i Łodzią.

Mimo przedłożenia Polskiego Związku Zdrowotny, pociągi sezonowe przestają kursować z dniem 15 września, a ostatni pociąg wieczorny opuszcza udrożnienie o 6-ej popoł.

Chodzi o przedłużenie kursowania pociągów sezonowych do 31 października i przesunięcia godziny odjazdu pociągu wieczornego z 6-ej popoł na 23-cią w nocy.

## Pomyślny raid Warszawa-Paryż

Zawiał do stolicy pilot francuski por. Thoret, odbywający raid lotniczy Paryż — Warszawa-Paryż, na aparacie typu „Sal-



Powrót por. Thoret do Paryża

son” o stałym silniku, bo liczącym zaletliwie 40 k. m.

Lot swój por. Thoret przedsięwziął w celach propagandy aparatów o stałych silnikach, małych i lekkich lecz równocześnie wytrzymałych aparatów, których

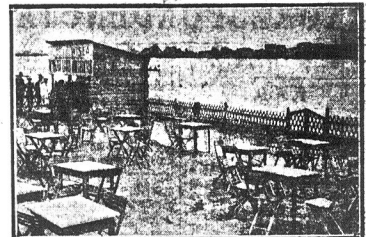
racie takim, zrobionym całkowicie z drewna, por. Thoret odbył swój raid Paryż — Warszawa, przebywając tę przestrzeń w niespełna 10 godzin, a niedawno stał wny lot z Paryża do Medjolanu.

## Kaprysy Wisły

Nagły przybór Wisły nie oszczędził plaży. Zagarnął ją. Tam, gdzie niedawno ukazywały się piękne warszawianki i kąpały się w powodzi słońca — pływają obecnie bure fale wiślane i ta-

zwolnioną od wodnej „okupacji”.

Inny widok przedstawia się pod mostem Kierbedzia. Wisła wygląda tu groźnie. Nie jest to już przekorna, ale wesola fala



Warszawska plaża pod wodą

czą roje ryb. Puste stoliki czekają wesołych gości. Niezadługo fale ustąpią, a wtedy tłum miedzianokorych znów zaludni

która spędza-jaszące weselnych warszawiaków, lecz groźny żywot, wartko pływany nurt. Wisła ma swoje kaprysy



Wzburzona Wisła pod mostem Kierbedzia

## NOWY TARG

Tartak miejski w Nowym Targu

Jak się dowiadujemy magistrat w Nowym Targu ma w najbliższym czasie przystąpić do budowy wielkiego miejskiego tartaku.

Plasat poseł Wincenty Witos. Ze świata literackiego zawitał na Zjazd Władysław Orkan, profesor Lubartowicz i Stanisław Gwiżdż.

Posel Witos na Zjeździe Podhalan

Na ostatnim dorocznym Zjeździe Podhalan, który odbył się w Szafliarach obok Nowego Targu obecny był Prezes P. S. L.

**MEJZCZYNI** i **KOBIECI** na **FUTRA** zamówienia

Przerobki i reperacje takowych, przyjmują pracownia kuśnierka **A. ROZEK**

1298 LEXINGTON AVE. pomiedzy 87 i 88 St. Telefon: Lemox 6461.

**Edmund Walker & Co.**

Rachmistrze i Buchalterzy

PORADA W KWESTYJACH PODATKOWYCH

393 SEVENTH AVENUE (pomiedzy 32-g i 33-cia ulic)

NEW YORK CITY

**THE LINCOLN SAVINGS BANK**

OF BROOKLYN

Założony 1866

131 Broadway w Brooklynie, 12 Graham Ave. w Nowym Jorku

\$1. — Otwiera Konto — \$1.

Ostatnia stopa procentowa wynosiła

**CZTERY I PÓŁ (4½%) PROCENT**

procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie

Przesyła pieniędzy do wszystkich krajów po niskich ratach

Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNÓTRWAŁE \$3.00 — wiecej

GEORGE HOUSCHER, Kasyer, CHARLES PROEHL, Prezydent

Kapitał przesłało 580,000.00

**DOLLAR SAVINGS BANK**

OF THE CITY OF NEW YORK

THIRD AND WILLIS AVENUES AT 147TH STREET

Dziwiedny płatne kwartalnie od rachunków w sumie od \$5. do 7,500

Przekazy zagraniczne i czeki dla podróżujących (Travelers checks) tutaj sprzedawane

POŻYCZKI UDZIELANE na pierwsze hipoteki i na książeczki oszczędnościowe.

Kasетки ogniotrwałe. Transzaksje bankowe załatwiane pocztą

Wpłacono depozytarjuszom tytułem dziwiedny od czasu zorganizowania przeszło 816,000.000.

